

Sprawozdanie

Gabriel Dubowski

Politechnika Białostocka

University of Cordoba

Cordoba, Hiszpania

Dlaczego zdecydowałem się na Erasmus+ ?

W ramach programu Erasmus+ miałem okazję, studiować za granicą. Moim wyborem była Cordoba, czyli Hiszpańskie miasto. Wybrałem te miasto, dzięki rozmowie z innymi studentami, którzy tam byli w semestrze zimowym rok temu oraz samej chęci udania się do Hiszpanii. Sam program zaś zainteresował mnie dzięki rozmowie z dr Danutą Szpilko, która się odbyła podczas Erasmus Days jeśli mnie pamięć nie myli. Kolejnym ważnym motywem oczywiście była chęć poznania innej kultury i nauka w innym środowisku.

Start Programu

Problemy z mobilnością zaczęły się zanim udałem się do Hiszpanii. Utrudniona komunikacja z uczelnią w Cordobie oraz utrudnione wyszukanie przedmiotów było problematyczne przy wypełnieniu tak zwanego LA Agreement. Nie było dokładnie opisane gdzie znaleźć odpowiednie przedmioty w odpowiednim języku. Dodatkowo pula przedmiotów była ograniczona i nie było większej ilości przedmiotów po angielsku, co podczas pobytu zmusiło nas do zamienienia jednego przedmiotu na taki, który był prowadzony po hiszpańsku. Nie zdecydowałem się na wykorzystanie opcji green travel, tylko wybrałem prostą opcję podróży samolotem. Do Cordoby można było dostać się autobusem lub pociągiem. Mówiąc o środkach transportu jeśli porównać Cordobę z polskim miastem to trudniej się przemieszczać. Infrastruktura hiszpańska ilość uliczek i dróg jednokierunkowych wydłuża czas podróży autobusem do momentu, że szybciej się gdzieś można było dostać na piechotę. W Hiszpanii nie ma opcji wypożyczenia roweru czy elektrycznej hulajnoggi co uznałem za duży minus gdyż sam w Polsce często korzystałem z takich opcji do chociażby samej aktywności fizycznej z znajomymi. To co uznałem za świetną decyzję było zabranie ze sobą rolek. O wiele szybszy czas dostania się na uczelnie, który na piechotę wynosił prawie godzinę, a autobusem ponad godzinę. Wybór mieszkania, a właściwie pokoju muszę zawdzięczyć moim znajomym, którzy byli wcześniej w Cordobie i podali różne opcje znalezienia danego pokoju. Chciałbym zaznaczyć, że do Cordoby z mojego roku jechało 6 osób, gdzie każdy się z sobą znał więc próbowaliśmy znaleźć miejsce gdzie wszyscy byśmy się pomieścili, gdyż taką opcję mieli nasi poprzednicy, czas leciał i niestety nie udało się tego załatwić. Niestety przez to, że jedna osoba zrezygnowała z wyjazdu musieliśmy się podzielić co zwiększyło nam koszt

wynajmu, co się później przełożyło na lekkie problemy finansowe. Przez brak czasu i ograniczony wybór miejsca zamieszkania musiałem wziąć droższy pokój. Wynosił mnie on 300 euro, a licząc sobie miesięczne wydatki uznałem, że część tych wydatków wykonam z własnego portfela.

Hiszpania-Polska

Pierwsze 3 tygodnie po przyjeździe to była udręka. Można wręcz powiedzieć, że życie zostało wywrócone do góry nogami. Brak samochodu, motoru wysokie temperatury sięgające 40 stopni zniechęcało do jakiegokolwiek inicjatywy. Warto też zaznaczyć, że w godzinach popołudniowych trwa siesta, co oznaczało, że wszelkiego rodzaju sklepy, restauracje itd. zamykały się do godziny 17-18, a nawet i 19. Można powiedzieć, że Hiszpania w tym czasie „spąta”. Po części ograniczało to jakąkolwiek aktywność, więc ciężko było się przestawić. Sklepy w Hiszpanii są dosyć specyficzne, w Polsce większość potrzebnych produktów znajdziesz w najbliższym Chortenie, a w Hiszpanii żeby kupić wszystko czego potrzebowałem, musiałem zachodzić do trzech różnych sklepów. Mimo braku większej analizy uważam, że cenowo jest dosyć podobnie. W produktach pierwszej potrzeby nie odczuwałem większej różnicy. Okazyjne zakupy typu chipsy, napoje gazowane są tam znacznie tańsze choć co ciekawe wybór takich rzeczy jest o wiele mniejszy niż w Polsce. Kolejnym czynnikiem jaki warto zaznaczyć to brak wbudowanego ocieplania w mieszkaniu. Było to dosyć problematyczne, gdyż temperatury w mieszkaniu potrafiły być niższe od tych na podwórku. Niestety klimatyzacja w pokoju była wiekowa, więc nie było opcji ocieplenia pokoju. Samo mieszkanie niestety nie spełniło oczekiwań. Zdjęcia nie oddawały tego co tam zastałem. Mieszkanie było poniszczone, współlokatorzy nie dbali one, a łazienki to już nie wspomnę. Podsumowując, życie w Hiszpanii, było niczym wyjście z strefy komfortu. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, które wiele mnie nauczyło i dało kilka nowych perspektyw.

Życie w Hiszpanii i Uczelnia

Cordoba leży na Andaluzji, więc pogoda jest tam bardzo ładna. Było praktycznie cały czas słonecznie. W Hiszpanii były powodzie, lecz Cordoba jest dalej od morza, więc jedynie były burze bez większych szkód. Architektura Cordoby jest stara ale ma swój urok i można ją lubić. Nie przepadam za Hiszpańską kuchnią, więc nie próbowałem zbyt wiele tamtejszych potraw. Koszty życia w Cordobie były niższe niż w Madrycie czy Barcelonie, co również było ważnym czynnikiem przy wyborze miasta do nauki.

Odwiedziłem również inne miasta takie jak Malaga, Sewilla, Madryt i każde miasto było inne. Osobiście najbardziej polubiłem Madryt. Z bardzo fajną inicjatywą wychodziła grupa ESN prowadzona przez studentów z Hiszpanii. Grupa ta inicjowała dużo aktywności, wyjść, wyjazdów, dzięki którym można było zasmakować Hiszpańskiej kultury, pobawić się i przede wszystkim poznać wiele osób czy to z tego samego

wydziału, a nawet zajęć czy innych. Poznawanie się z innymi studentami uważam, że było kluczowe przez cały okres mobilności. O wiele łatwiej przeszedłem przez ten semestr, gdzie było dużo prac i zadań czy to w grupach czy samodzielnie i wspólna praca na pewno ułatwiła te zadania. Przechodząc do uczelni, od kiedy przyjechałem były problemy i komunikacyjne i informacyjne. Niestety szukając jakichkolwiek informacji dotyczących startu semestru, do którego biura się wybrać i gdzie po prostu załatwić tzw. papierkową robotę było pokrętne. Strony były nie przejrzyste i pokrętne. Na szczęście dzięki właśnie tym wyjściom z innymi studentami dowiedziałem się, na który wydział się udać czy też kiedy zaczyna się semestr. Jak wspominałem wcześniej wydziały są zlokalizowane są w różnych miejscach, a niestety nie można było dobrać przedmiotów tak, żeby mieć je na jednym wydziale. Tworzyło to kilka problemów, a mianowicie zajęcia się nakładały na siebie oraz było mało czasu między zajęciami żeby być punktualnie na następne lekcje. W związku z tym musiałem zmienić przedmioty z czego jeden był po hiszpańsku, ale wykładowca był bardzo miły i za sam fakt pojawiania się na zajęciach pozwolił robić wszystko po angielsku, a sam egzamin pisać z pomocą tłumacza. Jeśli chodzi o sam przebieg semestru, godzin lekcyjnych tygodniowo było mało. Dzięki faktowi, że przedmioty miały po 6 punktów ECTS miałem tylko 6 zajęć po 2 godzinny, i tylko 3 przedmioty miały zajęcia więcej niż raz w tygodniu. Podsumowując zajęcia kończyłem maksymalnie o 15 zaczynając o godzinie 10. Jeżeli chodzi o wykładowców, nie trzeba było robić praktycznie notatek, wszelkie materiały do nauki były nam wysyłane na bieżąco i tak naprawdę wystarczyło tylko w punktach zapisywać, które pojęcia są ważne, a które są warte pominięcia. Duży był nacisk na prace w grupach, praktycznie każde zadanie do zrobienia czy to na zajęciach czy w domu trzeba było zrobić w grupie. Zadania nie były mocno złożone, lecz wymagały przedstawienia na zajęciach w formie odpowiedzi czy też prezentacji. Bardzo mi się podobał ten format, podniosłem swój poziom mówienia po angielsku ale też o wiele łatwiej jest przygotować do takich rzeczy i też przedstawić to potem na zajęciach. Dziwną rzeczą był tak naprawdę czas egzaminów, cały materiał został zrealizowany jeszcze przed świętami, gdzie pierwszy egzamin miałem dopiero 14 stycznia, a ostatni 28 stycznia. Było dużo czasu na naukę, ale to że były one po angielsku sprawiło dużo problemów. Sam materiał był dosyć trudny i wyniki nie były najlepsze ale bardzo się cieszę z doświadczeń, znajomości, które tam zdobyłem i bardzo się cieszę z całego wyjazdu. Otworzyło mi to nowe spojrzenie na świat i zmieniłem swoje wcześniejsze opinie. Uważam, że program Erasmus to świetna okazja niekoniecznie do nauki, a do zdobycia nowego doświadczenia, poznanie innej kultury i przede wszystkim życia w innym środowisku i tak naprawdę innym świecie. Na koniec dorzucam kilka zdjęć, które były robione tak naprawdę pod wpływem chwili.











